

Irańska cyber-wojna

23 czerwca 2009

Zamykanie dziennikarzy w hotelach, aresztowania, groźby, wydalanie korespondentów i zamykanie biur zagranicznych mediów to Iran po wyborach prezydenckich w 2009 roku. Stare, dwudziestowieczne środki cenzorskie, przegrywają jednak tę wojnę informacyjną.

Facebook jest jednym z ulubionych serwisów internetowych wśród Irańczyków. Władze, dążące do totalnej kontroli nad społeczeństwem, regularnie dodają i zdejmują go z listy stron dostępnych w Iranie. Po długiej przerwie serwis ten znów stał się dostępny na początku bieżącego roku. Zdaniem jednego z moich rozmówców, rząd odblokował Facebooka, aby lepiej móc kontrolować działalność aktywistów przed wyborami prezydenckimi. System dodawania ludzi, których znamy do listy swoich znajomych, a także możliwość podejrzenia kogo znają nasi znajomi wydaje się być świetnym narzędziem w rękach irańskiej służby bezpieczeństwa. Tuż przed wyborami Facebook znów zniknął z listy dostępnych stron internetowych, gdyż władze zorientowały się, że jest on narzędziem w kampanii wyborczej Mira-Hosejna Musawiego, głównego oponenta Mahmuda Ahmedineżada.

Nie zważając jednak na politykę „pojawiam się i znikam”, Irańczycy na Facebooku są aktywni jak zawsze. Wszystko za sprawą oprogramowania UltraSurf dzielnie zwalczającego wszelkie blokady. – UltraSurf umożliwia ci pokonanie cenzury i blokady Internetu. Możesz przeglądać każdą stronę internetową bez ograniczeń, aby mieć dostęp do prawdziwych informacji z wolnego świata. – czytamy na stronie producenta.

Internet w Iranie działa znacznie wolniej niż w Europie, a połączenie często odbywa się przez modem telefoniczny i jest notorycznie zrywane. Szukając tłumaczenia jednego zwrotu z angielskiego na farsi natknąłem się na bloga w domenie

blogspot.com, gdzie to tłumaczenie było dostępne. Kliknąłem i zamiast bloga ujrzałem następujący komunikat – Strona, którą zamierzasz otworzyć została zablokowana. Skontaktuj się z nami jeśli uważasz, że strona powinna być dostępna. – Najbardziej absurdalnym przykładem jest jednak strona Uniwersytetu w Sussex – zablokowana z uwagi na występowanie liter „sex” w nazwie szkoły.

Krótko po wylądowaniu w Teheranie wiosną tego roku szybko zorientowałem się, że sms-y wysyłane za granicę (sieć 02 w Irlandii) nie dochodzą. Nie dostawałem także żadnych wiadomości. Udało się połączyć z Europą, ale w słuchawce panowała głucha cisza. Osoba, do której próbowałem się dodzwonić oddzwoniła. Zamiast jej nazwiska na monitorze telefonu zobaczyłem dziwny numer zaczynający się od „+353 +98”. +353 to numer kierunkowy do Irlandii, a +98 to numer kierunkowy do Iranu. Czemu na monitorze pojawiły się oba numery jednocześnie, można się jedynie domyślać. Rozmowę mimo zakłóceń na linii udało się przeprowadzić. Moje kontakty zza granicą władze Iranu tolerowały przez trzy dni. Po tym okresie mój telefon całkowicie stracił zasięg. Odzyskał go dopiero, gdy znalazłem się w Katarze, po drugiej stronie Zatoki Perskiej. Zmusiło mnie to do kupienia lokalnej karty SIM. Ja potrzebowałem kontaktu ze światem – władze pełnej kontroli nad moimi rozmowami. Zatańczyłem jak mi zagrali...

Mimo wielu zabiegów irańskich władz, abyśmy nie wiedzieli, co tak naprawdę dzieje się w Iranie, przeciek informacji jest nie do powstrzymania. Wprowadzane utrudnienia i bezpośrednie zagrożenie życia i zdrowia nie powstrzymały Irańczyków od nadawania informacji, zdjęć i filmów za pośrednictwem serwisów takich jak Facebook, Twitter czy YouTube. Bezsilni dziennikarze komercyjnych mediów powołują się na te źródła jednocześnie zastrzegając w panice, że podawanych informacji nie udało się zweryfikować. Czemu dziennikarze podają nam niezwerifikowane informacje w ilościach tak dużych? Bo innych nie mają...

Zamieszanie powyborcze w Iranie pokazało jak wielką moc może mieć dziennikarstwo obywatelskie. Gdyby nie ci odważni, młodzi ludzie nadający z irańskich miast, mielibyśmy blade pojęcie o tym, co dzieje się w Iranie. Jeśli władze jakiegokolwiek dyktatury na świecie chcą stłumić internetowy głos wolności, w przyszłości będą musiały postarać się znacznie bardziej.

Autor: Marek Lenarcik

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska